

My, Oni i naukowiec z Oxfordu

Z perspektywy Białowieży

Prof. Wiesław Łukaszewski głosi, że najwyższy czas przestać dzielić na „my” i „oni”, że czas przestać myśleć o „ja” jako unikanie, że trzeba patrzeć na siebie jako na część całości i to jest jedyny ratunek przed sporami, wojnami i zniszczeniem środowiska. Partykularyzmy prowadzą ku zniszczeniu. Długa historia przemocy jest nierozłącznie związana z dualizmem swój – obcy.

Obcego trzeba było zdemaskować, usunąć, zniszczyć. Kiedyś były to zielarki, więc kilka milionów kobiet spalono na stosach. Jeszcze niedawno My (mężczyźni) odbieraliśmy zwierzętom i kobietom możliwość rozumnego myślenia. Dzisiaj Obcy to często ekolog, pisany w cudzysłowie lub poprzedzony słówkiem „tzw.”. Łagodniejsza forma stygmatyzacji wyraża się w przymiotniku „młody”, czyli w domyśle: jak dorośnie, to zmądrzeje i będzie jednym z Nas.

Obcy pomaga Nam się samookreślić, My – „tutejsi” lub „rdzenni”, przypisujemy sobie w związku z tym większe prawa niż Obcym. Magdalena Środa przestrzega, że tzw. wzmacnianie cnót obywatelskich (a obywatele to My, nasz naród, plemię, „tutejsi”) stoi w sprzeczności z uniwersalną koncepcją praw człowieka i wszelkich mniejszości, czyli Obcych. Najlepiej jeśli na dodatek Obcy wyznają inną religię. Czy obrońcy lokalnych kultur chcieliby utrzymać takie myślenie dzisiaj? To kusząca droga, bo wspiera ochronę tradycji. Kłopot, kiedy się zastanowimy, ile z tradycji jest godne zachowania, a ile warto szybko zasypać. W grupach laboratoryjnych rozmawiamy o tym z moimi studentami – leśnikami. Oni akceptują ochronę lokalnej kultury tylko z otwartością na kultury inne.



Białowieski koncert białorusko-ukraińskich wykonawców z okolic Puszczy, zorganizowany przez lokalne Towarzystwo Ochrony Krajobrazu w podzięce za zebranie ponad 1000 podpisów lokalnych mieszkańców za większą ochroną Puszczy Białowieskiej, 28 maja 2004 r. Fot. Janusz Korbel

Ktoś nazwał religię sposobem zrytualizowania przemocy i w ten sposób odebrania jej siły niszczącej. A co, kiedy spotykają się dwie różne religie, z których jedna nie uznaje kategorii dobra głoszonego przez drugą? Komunały o szerokim ekumenizmie nie sprawdzają się w praktyce. W końcu ktoś tę butelkę rzuca w okno Obcego/„ekologa”, a jacyś rdzenni tę stodołę z Obcymi podpalają. Istnienie Obcego pozwala podnieść wartość Nas, ułatwia zrozumienie świata, bo go porządkuje z Nami w centrum, a bez hierarchii porządek naszego świata by się zawalił. Obcy w porównaniu z Nami wypada gorzej, więc musimy wspierać Naszych. My jesteśmy normalni, więc Obcy jest nienormalny, dlatego musimy mieć pozycję uprzywilejowaną. W historii sporu białowieskiego od dawna posługiwano się kategorią Obcego. „Nie będą obcy dyktować nam, jak mamy żyć!”, „Unijni judasze precz!”, „Spadochroniarze”, „Rdzenni mieszkańcy Białowieży protestują”, „Jędrzejewscy, Falińscy, Bobiec przyczyną naszej biedy!”, „Puszczak [czyli miejscowy leśnik – przyp. J.K.] – [jedyne] prawdziwy ekolog”, „Od początku wiedziałem, że tylko i wyłącznie chodzi o zmanipulowanie ludzi [tutejszych – przyp. J.K.]” – to wybrane, charakterystyczne slogany przeciwników powiększenia parku narodowego.

Od wielu lat problem wykluczenia mniejszości i przemocy wobec Innego bada na przykładzie Puszczy Białowieskiej pewien Anglik z Oxfordu, Michael Fleming. W najnowszej publikacji pisze, że konflikt białowieski opiera się na schemacie: „To, co Ty mówisz, jest nieistotne, bo to, co ja mówię, jest

naukowe/obiektywne/antykomunistyczne/katolickie itd. Gdy »debata« zostaje sprowadzona do binarnej opozycji prawda – fałsz, stosowanej w odniesieniu do podmiotów mających władzę i tej władzy pozbawionych, nie ma już debaty – pozostaje tylko ucisk społeczny”. Zdaniem Fleminga, miejscowa mniejszość białoruska została przez „tzw.” ekologów i naukowców wykluczona i jest społecznie uciskana. Problem w tym, że wszystkie lokalne podmioty sprawujące władzę nie składają się z ani jednego naukowca, nie są antykomunistyczne (wiadomo – „czerwona Hajnówka”), ani nie są katolickie. Przeważa w nich ludność pochodzenia białoruskiego.

Ale skoro ktoś przyjechał z Anglii badać miejscowych „Indian” (Białorusinów), to musi znaleźć tych, którzy ich uciskają i wykluczają. „Dzicy”, którzy kończą studia, stając się naukowcami lub artystami i wspierając ochronę Puszczy wykluczają się ze stereotypu „dzikiego”, przestają być mniejszością i sami zaczynają tę „mniejszość” uciskać! Co robić?! Gdzie jesteśmy My, a gdzie są Obcy? Żeby wybrnąć z ambarasu, Fleming w innym tekście usunął przedmiot sporu: wykazał, że Puszcza Białowieska puszczą nie jest!

Janusz Korbel